

Henryk Barycz

Stanisław Estreicher i rozwój jego twórczości naukowej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 124-150

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW ESTREICHER I ROZWÓJ JEGO TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ

W ciągłej przykłądu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci,
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego tysiące.

K. Estreicher

I

Ujęcie charakterystyki prof. Stanisława Estreichera, przedstawienie jego działalności twórczej nie jest przedsięwzięciem łatwym. St. Estreicher nie należał do zwykłego typu pracującego w ciszy gabinetu uczonego. Jakkolwiek większość życia spędził przy biurku, w otoczeniu książek, to jednak działalność jego wyszła daleko poza kręgi obranej specjalności, czy katedry uniwersyteckiej, na której przyszło mu działać. Bogactwo indywidualności prof. Estreichera zaznaczyło się w wielu kierunkach życia i twórczości narodowej. Z wykształcenia prawnik, raczej historyk prawa, z zamiłowania historyk literatury i kultury polskiej, z obowiązku obywatelskiego i tradycji rodzinnej bibliograf, współtwórca znakomitej „Bibliografii polskiej w. XV—XVIII“, nosił w sobie St. Estreicher jeszcze poczucie piękna, które w rzadkich wolnych chwilach uzewnętrzniało się w twórczości poetyckiej, w przekładaniu na język ojczysty arcydzieł literatury świata (Goethe, Musset i t. d.). Był mistrzem niezrównanym polszczyzny. Rzadko kto umiał w sposób tak poetyczny, jasny i przystępny, a przytem jedrny przedstawiać trudne zagadnienia naukowe. Również w pracy publicystycznej niewiele mogło mu dorównać prostotą, czystością stylu, talentem syntetycznym w ujmowaniu zagadnień.

Obszerna skala zainteresowań umysłowych, wielka erudycja, wsparta o wyborną pamięć nie przytłumiła jednak bynajmniej u St. Estreichera zmysłu rzeczywistości, związku z życiem zbiorowym, chęci oddziaływania nań i kształtowania w określonym kierunku. Począwszy od prezesury w akademickim stowarzyszeniu Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, poprzez udział w pracach stronnictwa

zachowawczego, długoletnią współpracę w „Czasie“ i znakomitą działalność na stanowisku rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszych latach Odrodzonej Polski (1919/20 i 1920/21) po ostatnie przygodne, ale z pełnym ognia temperamentem a zarazem przekonaniem o słuszności bronionej sprawy nacechowane wystąpienia przeciw projektom niszczenia samorządu szkół akademickich (1932), czy policyjnego skrupowania wolności druku (1939), szedł równoległe ten drugi, społeczny nurt zainteresowań i pracy St. Estreichera.

II

Na rozwój duchowy St. Estreichera, ukształtowanie się jego osobowości, sformowanie fizjonomii duchowej wywarły decydujący wpływ trzy główne czynniki: pochodzenie rodzinne, tradycja historyczna miasta Krakowa, wreszcie panujący tu w latach 1870—1900 i dochodzący do zenitu kult pracy organicznej, dążenie do odrodzenia wewnętrznego narodu. Atmosfera domu rodzinnego, tradycja trzech pokoleń pracy naukowej i uniwersyteckiej Estreicherów, przykład dalszych krewnych: dziadka ze strony matki Ambrożego Grabowskiego, znakomitego miłośnika przeszłości narodowej, oraz Wiktora Kopffa, ostatniego senatora wolnego miasta i jego dziejopisa, wcześniej przepoiły go kultem dla wiedzy, skierowały na drogę naukową, wciągnęły naostatek do pracy nad bibliografią, czyniąc zeń kontynuatora monumentalnego dzieła.

Niemniej silne znamię na indywidualności twórczej St. Estreichera wycisnął drugi czynnik: tradycja historyczna Krakowa. Pomniki jego wielkiej przeszłości, czar wspomnień dziejowych, zaklętych w murach jego kościołów i pałaców, ulicach i zaułkach, rozwinęły w Estreicherze historyzm, zamiłowanie do badań dziejowych. Skarbnica piśmiennictwa ojczyzstego — Biblioteka Jagiellońska, stanowiąca od początku XIX stulecia kolebkę na szeroką skalę zakrojonych studiów nad historią książki polskiej i prac mających na celu zestawienie całości dorobku ojczyzstego piśmiennictwa (J. S. Bandtkie, J. Muczkowski, M. Wiszniewski), dała ostateczną podniętę do pracy bibliograficznej. Lokalny sentyment, rozmiłowanie w „żywych kamieniach“ Krakowa, skierowały go do zajęcia się jego dziejami, wydawania jego pomników i źródeł dziejowych, utrwalania jego zanikających tradycji obyczajowych. Bez przesady można powiedzieć o Estreicherze, że był niewyczerpaną skarbnicą wiadomości o starym Krakowie, jego dziejach, ludziach, gmachach¹⁾.

¹⁾ W ścisłej łączności z najlepszym w tego słowa znaczeniu „regionalizmem“ krakowskim St. Estreichera pozostawało umiłowanie „letniej“ siedziby Krakowa — Zakopanego.

Niemniej decydująco wpłynął na kształtowanie się psychiki St. Estreichera trzeci czynnik: ówczesna atmosfera polityczna, kult pracy organicznej, pozytywistyczne ujmowanie zagadnień życia zbiorowego. Mimo ścisłych węzłów koleżeńskich i przyjaźni, łączących go od najwcześniejszych lat z wielkimi twórcami „Młodej Polski”: Stanisławem Wyspiańskim, Lucjanem Rydlem, Henrykiem Opieńskim, Józefem Mehoffem, węzłów, które przetrwały niewzruszenie do ostatnich chwil życia, mimo osobistych skłonności do literatury i sztuki, Stanisław Estreicher obrał świadomie i celowo studia prawnicze, przełamując w sobie egocentryczne upodobania artystyczne na rzecz potrzeby działania społecznego w myśl hasła pracy organicznej. „Wiedza prawnicza ma to do siebie — podnosił — iż przymusza do patrzenia obiektywnego na zmienne i kapryśne wypadki bieżące, uczy w nich szukać pewnych stałych cech“. Instynkt społeczny nie opuścił Estreichera nigdy; z pracowni uczonego śledził pilnie wszelkie przejawy ducha narodowego, zabierał głos odważnie i śmiało w wielu zagadnieniach życia zbiorowego, nigdy nie ubiegając się o poklask, zawsze zgodnie z swymi przekonaniem. Ślady wpływu pozytywizmu znać na jego studiach naukowych, w chętnym zwłaszcza sięganiu do tematów z życia mieszczańskiego, w badaniu kultury społeczno-prawnej i t. d. Epoka pozytywizmu wpołała weń może także — niezależnie od żywego przykładu jego ojca, czy mistrza prof. B. Ulanowskiego — niesłychaną wprost namiętność i kult pracy, systematycznej i żmudnej, ale owocnej, która — jak powiedział o innym tytanie pracy (Ulanowskim) — „zastępowała mu wszystkie inne ambicje i cele życia“¹⁾. Był istotnie Estreicher przykładem bezosobistej i świadomej pracy dla społeczeństwa; stanowiła ona dlań wypełnienie obywatelskiego obowiązku, spłacenie długu wobec narodu i jego kultury. Rzadko spotkać było można prof. Estreichera w towarzystwie, w domu prywatnym, na koleżeńskich zebraniach. Niesłychanie pilny i obowiązkowy dzielił swój systematycznie rozłożony czas między zajęcia uniwersyteckie, Akademię Umiejętności, w której od r. 1936 pełnił obowiązki dyrektora Wydziału Historyczno-filozoficznego i gdzie posiadał swój umiłowany warsztat bibliograficznej pracy. Na rozrywki i życie towarzyskie nie pozwoliła mu ustaloną hierarchia zadań i celów pracy badawczej, które sobie wytyczył. A tym było, obok pewnych syntetycznych dzieł (historia polskiej myśli politycznej w XVI w., recepcja prawa niemieckiego w Polsce średniowiecznej), przede wszystkim doprowadzenie do końca, w sto lat od chwili jej zaczęcia, monumentalnej „Bibliografii Polskiej XV—XVIII w.“. Na to poświęcał cały swój czas, ograniczał swe osobiste umiłowania

¹⁾ W zbiorowym dziełku: „Bol. Ulanowski“, Kraków 1920, s. 7.

naukowe i literackie, swój letni wypoczynek. Niestety tragika wypadków r. 1939 zrzuciła inaczej; umiłowane dzieło zostało niedokończone.

III.

Stanisław Estreicher przyszedł na świat w Krakowie w dniu 26 listopada 1869 r., jako najstarszy syn dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, Karola i Stefanii z Grabowskich, córki znanego księgarza krakowskiego i miłośnika przeszłości, Ambrożego Grabowskiego. We krwi przyniósł już niejako na świat kult nauki, pociąg do pracy umysłowej, pielęgnowanej troskliwie przez trzy generacje swego pochodzącego z Moraw (z Igławy) rodu: pradiadka D o m i n i k a (zmarł w r. 1812), sprowadzonego przez Hugona Kołłątaja z Rzymu na nauczyciela rysunków w Kolegium Nowodworskiego, malarza historycznego, portrecysty rodziny i dworu Stanisława Augusta (za co otrzymał zaszczytne wyróżnienie: złoty medal *Bene merentibus*) oraz tłumacza scenicznych sztuk pisarzy włoskich dla teatru krakowskiego; dziada Alojzego Rafała (1786—1852), profesora Uniwersytetu krakowskiego (od r. 1809) i wybitnego przyrodnika-entomologa, wreszcie ojca Karola (1827—1908).

W tej atmosferze rodzinnych tradycji naukowych i artystycznych, miłości do przeszłości i kultury narodowej, wzrastał i kształtował swą osobowość młodzian Stanisław Estreicher. Wszystkie złożyło się na to, aby weń wyrobić pociąg do dzieł narodowych i wogóle wszystkich, co polskie. Chłopięce i młodzieńcze lata, spędzone w średniowiecznych i mrocznych komnatach Collegium Maius, gdzie wówczas mieściła się Biblioteka Jagiellońska wraz z mieszkaniem dyrektora, czy na uroczych, zwłaszcza w porze letniej, krążgankach oddziaływały silnie na wyobraźnię chłopca, stawiając mu przed oczyma wizje minionych czasów¹⁾. Najdawniejszym wspomnieniem, jakie jego umysł zdołał zapamiętać, była tajemnicza praca ojca nad wyklejaniem z okładek różnych paleotypów szczątków nieznanymi drukami XVI w.²⁾. Początki nauki czytania, odebrane pod okiem matki i nauczyciela prywatnego, przyswoił sobie na starych rocznikach „Kłosów“ i „Tygodnika Ilustrowanego“ oraz „Przyjaciela dzieci“³⁾. Oddany do klasy trzeciej szkoły powszechnej, t. zw. wzorowej szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim (mieściła się w t. zw. pałacu Larischa), pozostającej pod kierownictwem wybitnego pedagoga, ongiś spiskowca i galicyjskiego więźnia stanu, Andrzeja Jó-

¹⁾ „Lata szkolne St. Wyspiańskiego“, Kraków 1933, s. 19.

²⁾ „Jak mój ojciec pracował nad bibliografią“ (odb. z *Silva Rerum*), Kraków 1927, s. 7.

³⁾ „Lata szkolne“, s. 5.

zewczyka, zbliżył się rychło St. Estreicher i zaprzyjaźnił z gro-
nem kilku kolegów, którzy mieli w przyszłości zaznaczyć się
jako wybitni współtwórcy kultury narodowej. Byli to: St. Wy-
spiański, Józef Mehoffer i muzyk Henryk Opieński. „Przyjaźń
nasza — stwierdzi po latach Estreicher — była bardzo ser-
deczna; na każdego z nas wywarła ona głęboki wpływ na całe
życie“¹⁾. Oparta o wspólne zamiłowanie artystyczne i litera-
ckie, lekturę książek historycznych²⁾ oraz arcydzieł literatury
europejskiej i narodowej, uległa ona w ciągu długich lat stu-
diów uniwersyteckich pogłębieniu i zacieśnieniu.

Studia średnie odbywane w sędziwym gmachu Gimnaz-
jum św. Anny (Kolegium Nowodworskiego) w latach
1879—1886, rozszerzyły tkwiące w duszach chłopięcych zain-
teresowania dla poezji, sztuki plastycznej, teatru. Częściowo
oddziałał w tym kierunku (zwłaszcza w gimnazjum wyższym)
znakomity zespół nauczycieli. Z polonistów wywarł wpływ na
St. Estreichera i jego kółko uczeń Kremera, Teofil Zięba, za-
palony wielbiciel A. Mickiewicza, autor popularnej „Estetyki“,
na której młodzi entuzjaści piękna kształcili swe zapatrywania
i sady estetyczne; z historyków szereg doborowych sił, jak
znany etnograf Bronisław Gustawicz, August Sokołowski, Mi-
chał Chyliński, późniejszy redaktor „Czasu“, umięjący — we-
dle własnego wyznania Estreichera — „każdy wykład okra-
sić i ożywić tak skutecznie, że (uczniowie) pochłaniali dzieje gre-
ckie, czy rzymskie, a zwłaszcza naukę historii kraju rodzin-
nego, czyli historię polską, jak najciekawszą powieść“, a naj-
istotniej wychowaniec Warszawskiej Szkoły Głównej, potem
uczeń J. Szujskiego, Juliusz Miklaszewski, który w r. 1886
z „ukochaną młodzieżą z klasy VIII“ (klasą Estreichera) prze-
prowadził oryginalny pomysł przedstawienia całości dziejów
narodowych na pomnikach przeszłości Wawelu. Wreszcie za-
czątki kultu wielkiej poezji niemieckiej, zwłaszcza Goethego,
wpoił weń germanista Jan Molin. Duża swoboda — ta rzadka
zaleta szkoły — pozwalała nadto chłonnym na piękno mło-
dzieńcom dopełnić oficjalne studia i zaspokoić tkwiący w nich
popęd do wiedzy i sztuki w różnoraki sposób: przez namiętą
lekturę, uczęszczanie na wystawy obrazów Towarzystw Sztuk
Pięknych i do Muzeum Narodowego, do teatru, do którego za-
pał podsycalo poznanie już w klasie trzeciej Szekspira³⁾.

¹⁾ Z listu Estreichera do J. Mehoffera, Kraków 26 czerwca 1926, drukowanego w broszurze: „Bliższe szczegóły odnoszące się do sprawy zamierzonej w r. 1896 polichromii kościoła św. Krzyża. Listy St. Estreichera, J. Mehoffera i T. Stryjeńskiego. Tłoczono jako rękopis“; Kraków b. r. w. (po r. 1932) s. 26.

²⁾ „Lata szkolne“, s. 14.

³⁾ Czytywał go ze St. Wyspiańskim na podwórzu, przyległym do pracowni rzeźbiarskiej jego ojca, przy ul. Kanoniczej.

IV.

Do siedemnastego roku żył St. Estreicher, jak wszyscy najbliżsi jego przyjaciele i koledzy klasowi, pod urokiem wielkich tradycji dziejowych, wzrastał w kulcie A. Mickiewicza, którego pewne utwory („Pan Tadeusz“, „Dziady“) umiał na pamięć, współdziałał w święceniu wielkich rocznic narodowych na terenie gimnazjum (w lutym 1886 w poranku ku uczczeniu 500-lecia ślubu Jadwigi z Jagiełłą i zawarcia unii, którego centralnym punktem było odegranie V aktu z „Królowej Jadwigi“ J. Szujskiego, pod koniec t. r. w wieczorku mickiewiczowskim, na który przygotował gruntowny referat o walce klasyków z romantykami), słowem obracał się w górnych sferach ideałów piękna i historyzmu. Uwielbienie dla poezji i piśmiennictwa ojczystego, którego był, jak na studenta gimnazjalnego, dobrym znawcą (w klasie ósmej np. brał udział w przygotowaniu skryptów do literatury, sporządzonych na podstawie dzieł Chmielowskiego, Tarnowskiego, Tyszyńskiego), doprowadził do założenia w tymże 1886 r. prywatnego kółka literackiego (Lucjan Rydel¹⁾, St. Estreicher, późniejszy publicysta Kazimierz Ehrenberg), na którym raz w tygodniu odbywano względnie poddawano krytyce własne utwory.

Z gronem najbliższych kolegów nie stronił również Estreicher od polityki. „W niższych klasach — wyzna — spiskowaliśmy chętnie, po dziecinnemu marząc o wyswobodzeniu ojczyzny, na pauzach szkolnych toczyliśmy dysputy na tematy niepodległości, kwestii rusińskiej i demokracji, upadku Polski“²⁾. Uczucia patriotyczne podsycało poznanie przedstawicieli epoki spisków galicyjskich z lat trzydziestych: Jana Stankiewicza, wuja St. Wyspiańskiego, Gustawa Ehrenberga, ongiś członka Stowarzyszenia Ludu Polskiego i więźnia kopalń nerczyńskich. Zainteresowanie dla zagadnień politycznych — oczywista w kierunku teoretycznym — podsycał w uczniach sami profesorowie, zwłaszcza M. Chyliński, podający do dyskusji pewne zasadnicze zagadnienia z zakresu prawa politycznego.

Przełom w dotyczących zainteresowaniach Estreichera i w jego rozwoju duchowym przyniosło zetknięcie się za pośrednictwem kolegów (Wojciecha Szukiewicza i Ludwika Janikowskiego) z radykalnymi prądami społecznymi. Pod ich wpływem rzucił się do studiów teoretyków ekonomii (L. Supińskiego), przewertował kilkakrotnie od deski do deski komplet „Przeglądu Polskiego“, przetrawił pisma polityczne J. Szujskiego. Znakomitego historyka znał jeszcze osobiście,

¹⁾ Do którego zbliżył się Estreicher na tle wspólnych ambicji poetyckich jeszcze w r. 1883 („Lata szkolne“, s. 20).

²⁾ Jak zapisze we wspomnieniu, poświęconym Wł. L. Jaworskiemu. „Wł. L. Jaworskiego życie i działalność“, Kraków 1931, s. 6.

odwiedzał go, już chorego, często z ojcem w jego mieszkaniu przy ul. Krupniczej, w pokoju urządzonej po spartańsku, wśród książek na wielkich białych, prostych półkach, przy naftowej lampie, której Szujski nigdy nie gasił, aby nawet i w nocy, gdy się zbudzi, „pracować“¹⁾). Dopiero teraz ogarnął Estreicher myśl wielkiego historyka i nauczyciela narodu i stał się zapamiętałym na całe życie zwolennikiem pracy organicznej, tworzenia zdrowych i silnych podstaw ekonomicznych, jako jedynie trafnej i skutecznej w danym momencie dziejowym drogi do skrzepienia się i odrodzenia narodowego. Ideologia realizmu politycznego, nie wyłączająca wcale programu odzyskania niepodległości²⁾, stała się odąd istotnym składnikiem jego myśli i działania. „Pracy organicznej“ pozostał Estreicher szczerzym wyznawcą do końca życia. Z perspektywy późniejszych czasów odrodzonej Polski nie zawaha się podkreślić dodatnich wartości i zasług tego kierunku myśli politycznej³⁾. „Wówczas to zrozumiałem — zaznaczy po latach — że literatura nie będzie nigdy moim zawodem, i że chcąc zaspokoić mój pęd społeczny i polityczny, muszę oddać się takiej gałęzi wiedzy, która wprowadza w życie społeczne“⁴⁾).

Pod wpływem Szujskiego, a zwłaszcza M. Bobrzyńskiego, na którego wykłady o dziejach porobiorowych Polski (1795—1830), dawane w amfiteatrze Kolegium Nowodworskiego uczęszczał w r. 1886 nielegalnie⁵⁾, zaczął kształtować teraz Estreicher swe poglądy na zadanie i cele historii. Przyjmował w całej rozciągłości ich krytyczny punkt widzenia w ocenie wartości naszej spuścizny dziejowej, uznawał konieczność dotykania bolesnych ran przeszłości dla wstrząśnienia sumieniem społeczeństwa, zmuszenia go do wysiłku odrodzającego, walki z przywarami narodowymi. Oceniając pod koniec życia wyniki szkoły krakowskiej, nie zawahał się podkreślić, że nie tylko nie wyrządziła ona narodowi żadnej szkody, ale przez zdrową, acz bolesną krytykę zasłużyła się w dużej mierze społeczeństwu.

W ten sposób opuszczał Estreicher w r. 1887 sędziwe mury Gimnazjum św. Anny z utwierdzonymi przekonaniem politycznymi i społecznymi, wynosząc obok wrodzonego pojęcia do piękna, poezji i literatury, „rozbudzony przez szkołę interes patriotyczny“, zdecydowaną niechęć do wszelkiej frazeologii, odżegnanie się od „liberum conspiro“, szczerze spoj-

¹⁾ „Jak mój ojciec pracował nad bibliografią“, s. 7.

²⁾ Por. „Michał Bobrzyński“, Kraków 1936, s. 14; „Sp. Tadeusz Starzewski“, („Pamięci T. Starzewskiego“, Kraków 1931, s. 5).

³⁾ „M. Bobrzyński“, s. 14.

⁴⁾ „Kilka wspomnień z lat szkolnych 1879—1887“ („Pół wieku wspomnień uczniów Gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie“, Kraków 1938, s. 16).

⁵⁾ „M. Bobrzyński“, s. 34.

zenie na problemy życia zbiorowego, przede wszystkim wielki zapał i pragnienie pomnożenia polskiego dorobku kulturalnego przez własną, sumienną, wytrwałą pracę organiczną¹⁾.

Wszystko to zadecydowało, że zapisując się w r. 1887 na Uniwersytet Jagielloński obrał Estreicher nie studia historyczno-literackie, do czego pchały go pierwotne skłonności, ów wychodowany w atmosferze Krakowa „bakcył historyzmu“, jeno nauki prawno-ekonomiczne.

V.

Wejście St. Estreichera na Uniwersytet przypadło na ważną chwilę w dziejach Szkoły Jagiellońskiej, mianowicie oddanie do użytku gmachu Collegium Novum. Wydział prawa, na który wpisał się nowicjusz, stał właśnie u szczytu swego rozwoju, rozporządzając znakomitymi siłami naukowymi, którymi by mogły z powodzeniem poszczycić się najlepsze nawet ośrodki uniwersyteckie w Europie.

Spośród nich zwłaszcza trzech przedstawiciele przedmiotów historyczno-prawnych wywarli wielki wpływ na rozwój umysłowy Estreichera, mianowicie Michał Bobrzyński, Lotar Dargun i Bolesław Ulanowski.

Najdonioślejsze niewątpliwie było oddziaływanie znakomitego autora „Dziejów Polski w zarysie“ i polityka konserwatywnego w jednej osobie — M. B o b r z y ń s k i e g o, jakkolwiek obrany właśnie (1885) posłem do Sejmu krajowego i do Rady Państwa wykładał on już tylko (w latach 1885—91) sporadycznie, a seminariów w ogóle nie prowadził. Od Bobrzyńskiego przejął Estreicher (z pewnymi zresztą odchyleniami) jego poglądy na zadania i cele nauk historycznych, w pierwszym rzędzie zasadniczą koncepcję dziejów, jako obrazu zbiorowych dążeń i przemian społeczeństw, zwłaszcza ich wysiłków na państwowym polu twórczości. Za Bobrzyńskim podkreślał znaczenie silnego ustroju państwowego, jako wykładnika dziejów narodu, przejmował jego poglądy o obowiązku tworzenia go przez każde pokolenie i odpowiedzialności całego społeczeństwa, wszystkich składających go jednostek za losy państwa. Z Bobrzyńskim podzielał przekonanie o historii, jako mistrzyni życia, prowadzącej do odrodzenia narodu przez poznanie jego charakteru zbiorowego, właściwości, zalet i wad. Z tym wszystkim uwydatniły się z czasem między nimi ważne różnice w poglądach. Wbrew Bobrzyńskiemu przeczył Estreicher, jakoby historia była jedynie nauką społeczną, której zadaniem jest wykrywanie praw życia społecznego; przeciwnie był zdania, że nie można jej podporządkować nauce o państwie, skoro przedmiotem badań historycznych są wyłącznie fakty jednostkowe, niepowtarzalne i raz tylko zaszłe.

¹⁾ „Kilka wspomnień z lat szkolnych 1879—1887“, s. 16.

Wbrew Bobrzyńskiemu, nie uznającemu w ogólności roli i wpływu wielkich indywidualności w dziejach (bohaterów, budowniczych państw, mężów stanu), był zdania, że proces dziejowy jest w równej mierze uwarunkowany wpływem jednostek, co ogółu, że „są to dwa przeciwne bieguny“, które nie mogą jeden bez drugiego istnieć. Wreszcie mimo zrozumienia ważności czynnika państwowego, stwierdzał Estreicher tezę, że „państwo nie jest jedyną, ani nawet najważniejszą formą życia społecznego“¹⁾.

Wpływ Bobrzyńskiego, uwydatniający się głównie w przyjęciu zasadniczej koncepcji rozwoju dziejowego, krzyżował się z bezpośrednim oddziaływaniem na sposób myślenia naukowego St. Estreichera i przyswojenia przezeń ścisłych metod badania dwóch dalszych jego mistrzów, a bezpośrednich następców Bobrzyńskiego na katedrze: Lotara Darguna i Bolesława Ulanowskiego.

L. Dargun, profesor historii prawa niemieckiego, uczony rozległych horyzontów, badacz wnikliwy pierwotnych ustrojów społeczeństw germańskich skierował młodego adepta nauk historyczno-prawnych na te właśnie dziedziny nauki, uzbroił go w nowe precyzyjne metody do ich rozświetlenia, nauczył wyzyskiwania pomocniczo takich nauk, jak etnografia i etnologia, socjologia, psychologia społeczna.

Jeszcze głębszy wpływ wywarły nań „niezapomniane wykłady“ Bolesława Ulanowskiego, od r. 1886 docenta historii prawa polskiego, „który ustalał w nich czy to oryginalność naszej kultury prawnej, czy to jej związek z kulturą reszty europejskiego świata“²⁾. Silnie oddziaływała nań także sama niezwykła osobowość twórcza znakomitego historyka i organizatora nauki, „budziela dusz ludzkich“, łączącego w sobie świetne zalety psychiczne i badawcze: pamięć, krytycyzm, wyobraźnię twórczą, wnikliwość analityczną, połączoną z myśleniem syntetycznym, oddanego nauce, spalającego się w ofiarnym trudzie w jej służbie bez reszty.

Równie gorliwie uprawiał St. Estreicher studia nieoficjalnie w umiłowanej dziedzinie dziejów piśmiennictwa ojczyznego pod kierunkiem prof. St. Tarnowskiego, od którego przejął szereg cech: gładkość stylu, przejrzystość, lekkość przedstawiania najtrudniejszych nawet zagadnień, umiejętność zachowania w charakterystyce pisarzy równowagi między dziełem a twórcą, pociąg do kreślenia syntetycznych portretów psychologicznych, „ożywiania ich trafnym wysunięciem najwybitniejszych cech, tworzeniem w nich ostrych, czasem dość ja-

¹⁾ „M. Bobrzyński“, s. 36 nast.; przedmowa do tegoż „Szkiców i studiów historycznych“ I. Kraków 1922, s. VII; „Naukowa nagroda miasta Krakowa dla M. Bobrzyńskiego“, Kraków 1933.

²⁾ „Bolesław Ulanowski“, Kraków 1920, s. 8.

skrawych konturów, i wlewania w nie wielkiej dozy własnego odczucia“¹⁾).

Podwójny kierunek studiów nie przeszkadzał Estreicherowi brać udział w akademickich stowarzyszeniach: Czytelnia Akademickiej, w której ogniskowało się życie polityczne młodzieży, kółku literackim, gdzie z samym St. Tarnowskim wiodł boje o wartości nowej sztuki, modernizmu, wreszcie w samopomocowej Bibliotece Słuchaczy Prawa Uniw. Jag., w której w r. 1888/9 pełnił godność prezesa. Praca w nich była potrzebą jego instynktu społecznego, wyładowania się w działaniu, może szarym i prozaicznym, ale doniosłym dla ogółu, pod „szczytnym hasłem samopomocy i zgody“²⁾.

VI.

Dziesięciolecie od ukończenia studiów w r. 1891 do uzyskania nadzwyczajnej katedry historii i prawa niemieckiego w Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1902 wykazuje jeszcze pewne nieskrystalizowanie się zainteresowań naukowych i literackich St. Estreichera, ich różnorodność i nieskoordynowanie. Oddaje się umiłowanej dziedzinie krytyki literackiej, pisze studia historyczno-literackie, współpracuje w doskonale redagowanym „Świecie“ Zygmunta Sarneckiego (1893—1895), obejmuje czas jakiś (od r. 1898) kierownictwo literackiego odcinka „Czasu“, nieco później (w l. 1902—1906) kierownictwo działu naukowego doskonale redagowanego miesięcznika warszawskiego „Ognisko“, w którym zamieszcza pod różnymi pseudonimami szereg popularnych artykułów, wreszcie daje ujście dla swych zamiłowań teatralnych. Równoległe z tym zmysł społeczny każe mu śledzić objawy życia zbiorowego w kraju, budzący się ruch socjalistyczny.

Systematycznie poza tym wciąga się St. Estreicher do pracy naukowej, która miała się stać głównym jego powołaniem i przeznaczeniem życia. I na tym polu wykazuje dużą ruchliwość. Z podniety B. Ulanowskiego, jako zastępca korespondenta Centralnej Komisji dla ochrony zabytków w Wiedniu, objeżdża wraz z Stanisławem Krzyżanowskim i inwentaryzuje archiwa miejskie mniejszych miast galicyjskich (1896), a przekonawszy się o ich smutnym stanie, wzywa do ich ratunku. W r. 1894 odbywa dla pogłębienia studiów podróż naukową do Berlina. Zapoznaje się wówczas z Aleksandrem Brücknerem, którego talentu, ogromnej wiedzy historycznej, znajomości rozwoju kultury polskiej, staje się niebawem entuzjastycznym wielbicielem. Wzżyły serdecznej przyjaźni,

¹⁾ Jak sam charakteryzował twórczość autora „Pisarzów politycznych XVI w.“. (Z powodu najnowszego dzieła St. Tarnowskiego, Świat 1893, s. 84).

²⁾ „Czterdzieści lat istnienia Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiell.“ 1851—1891. Kraków 1891, s. 29.

wsparte o wspólne zamiłowanie do starej książki polskiej, przetrwają do zgonu obydwóch badaczy-historyków kultury polskiej — w tragicznym roku 1939.

Z uzyskaniem w lutym 1895 „veniam legendi“ z zakresu historii prawa niemieckiego rozpoczęła się właściwa działalność nauczycielska St. Estreichera, która trwać miała lat czterdzieści pięć. W r. 1902 otrzymał profesurę nadzwyczajną a niebawem zwyczajną historii prawa niemieckiego, przemianowaną po uzyskaniu niepodległości na katedrę historii prawa zachodnio-europejskiego. Uniwersytet Jagielloński obdarzył go swymi najwyższymi godnościami. Trzykrotnie nadał mu godność dziekana Wydziału Prawa (1911/2, 1918/9, 1926/7) oraz dwukrotnie rektora (1919/20 i 1920/21). Na tym ostatnim stanowisku wykazał St. Estreicher niezwykle zmysł organizacyjny, rzutkość i energię. Przyczynił się nie tylko walnie do naukowej i autonomicznej rozbudowy Uniwersytetu w przełomowej chwili wchodzenia w warunki niepodległego bytu politycznego i podniesienia znaczenia Uczelni Jagiellońskiej na zewnątrz, ale wpłynął przez zawiązaną w styczniu 1919 Konferencję rektorów szkół wyższych, której był ożywczym duchem, na rozwój szkolnictwa wyższego i powstanie ustawy o szkołach akademickich z 13 lipca 1920. Nic dziwnego, że w momencie, gdy rozpoczęła się w r. 1932 kampania o zmianę tej ustawy, wystąpił Estreicher wraz z czołowymi uczonymi polskimi gorąco w obronie samorządu uniwersyteckiego.

Pracę profesora i uczonego pojmował St. Estreicher idealnie, jako szczytną służbę dla społeczeństwa i rozwoju kultury narodowej. „Nauka i praca — podnosił — nie dają może doczesnych zysków i materialnych sukcesów, ale dają najwyższy sukces moralny: odrodzenie się swojej myśli i swojej indywidualności w coraz to dalszych i coraz to młodszych pokoleniach narodu; dają to, co nazywamy nieśmiertelnością na ziemi“¹⁾.

VII.

Działalność pisarska Estreichera skryształizowała się ostatecznie w kilku dziedzinach: badań nad historią prawa i historią społeczną, pracy nad historią literatury, kultury oraz nad bibliografią. Obok nich jako sfera niejako prywatnych zamiłowań uwydatnia się publicystyka, praca wydawniczo-źródłowa, wreszcie twórczość poetycka.

Działalność naukowa Estreichera w dziedzinie badań historyczno-prawnych przypadła na okres wielkiego wzrostu, a zarazem zasadniczych przemian w metodach i w ogólnych założeniach tej nauki. Zgodnie z poglądami swego mistrza Darguna oraz z nowszymi kierunkami, panują-

¹⁾ „B. Ulanowski“, s. 11.

cymi w tej gałęzi wiedzy, głównie w Niemczech, stał Estreicher na stanowisku, że zadaniem historii prawa nie jest bezduszne i bezpłodne zbieranie i schematyzowanie faktów dziejowych, obojętnych samych w sobie, ale objaśnianie zjawisk prawnych i wyciąganie z nich ogólniejszych wniosków, tłumaczenie na podstawie ich tajemnic życia zbiorowego, mechanizm powstawania porządku społeczno-prawnego i warunków, które je wytworzyły, uchwycenie dziejowego stosunku wzajemnej harmonii i przeciwieństw między jednostką i otoczeniem¹⁾.

Nowe ujęcie historii prawa (uniwersalizm Mitteis'a) rozszerzyło zarazem zakres dotychczasowych badań z jednego ludu i jednego okresu historycznego na całość społeczeństw ludzkich. Wspaniałe wyniki metody porównawczej łącznie z znakomitymi odkryciami kultur prawnych starożytnego Wschodu i Grecji pozwalały istotnie na wydobywanie z powodzi zjawisk prawno-społecznych różnych czasów, odmiennych systemów cywilizacyjnych pewnych stałych i jednostajnych przepisów prawa, zgodnych z naturą ludzka, ustalenie do pewnego stopnia jednolitości rozwoju prawnego wszystkich ludów na świecie i identyczności przebiegu kulturalnego ludzkości, dając zarazem poznać istotę prawa i potrzeb, które je wywołały. Wymagały one jednak od badacza wszechstronnego wykształcenia i opanowania subtelných środków badania (metody porównawczej, rozumowania wstecznego, analogii z stosunkami ludów pierwotnych), znajomości socjologii, etnologii, ustroju pierwotnych społeczeństw, wreszcie psychologii pierwotnego człowieka.

Właściwości nowego kierunku badań przyswoił sobie Estreicher dopiero pod koniec w. XIX. Pierwsza jego praca historyczno-prawna: „*Studia nad historią kontraktu kupna w prawie niemieckim epoki frankońskiej*“ (1894) wykazywała jeszcze wszystkie cechy i znamiona szkoły dawnej, erudycyjnej. Temat ten, zaktualizowany przez badaczy tej miary, co Sohm, Stobbe, Brunner, ujmował jeszcze St. Estreicher bardzo ostrożnie na gruncie faktów pewnych, zawartych w źródłach historycznych, ograniczając się do jednej epoki i jednego szczepu. W ogóle studium brak było jeszcze śmiałości i swobody w umieszczaniu zjawisk na szerokim tle porównawczym:

Szeroki oddech i nowe ujęcie zjawisk historyczno-prawnych uwidacznia się dopiero w drugiej pracy Estreichera: „*Początki prawa umownego*“ (1901). Wychodząc z badań Sohma, Siegla, Amiry, Punscharta, w śmiałych rzutach dziejowych przedstawił Estreicher koleje rozwoju początków prawa umownego, od epoki pierwotnej po przez stopień barba-

¹⁾ „Przegląd najnowszej literatury z zakresu historii prawa“ II („Czasopismo prawnicze i ekonomiczne“ III, 1902, s. 296).

rzyńskiego bytu społecznego, po jego przekształcenie się na prawo świeckie, oparte o autorytet państwa.

Z tych samych koncepcji i założeń wypłynęły dwie późniejsze prace Estreichera: „Kodeks Hammurabiego“ (1905) i „Najstarsze kodeksy prawne świata“ (1931), poświęcone odtworzeniu kultury prawniczej III i II wieku przed Chrystusem, na terenie kultur starożytnych Bliskiego Wschodu. W niezrównanym pod względem plastyki, przedstawienia i jasności wykładu, umiejętności zaciekawienia czytelnika — zwłaszcza studium drugim — rzucił Estreicher szereg głębokich i wnikliwych, pobudzających do myślenia uwag ogólniejszego znaczenia dla zrozumienia dziejów ludzkości, ciągłości jej cywilizacyjnego rozwoju, udziału w niej różnych ras, wyrabiania się wspólnych pojęć prawniczych na pewnym stopniu cywilizacyjnego i społecznego rozwoju, recepcji ogólnych zasad prawnych rozmaitych ludów, wzajemnych naśladownictw i oddziaływania na siebie. Pracę cechował niezwykłe ostrożny i wytrawny sąd w wyciąganiu wniosków, umiarkowane stanowisko wobec modnej idei jednolitej starożytnej historii prawa.

Obok problemów ogólnodziejowych objął Estreicher swymi badaniami, niestety częściowo tylko udostępnionymi, bliską dziedzinę historii prawa polskiego, w szczególności miejskiego. Zajął się wyjaśnieniem pewnych instytucji i zwyczajów sądowniczych, wziętych z sądownictwa frankońskiego, takich, jak prawidlnik (wyznaczenie osób przez władze do przeprowadzenia postępowania sądowego); rzucił ciekawe światło na genezę t. zw. opola i przejścia z organizacji pierwotnej terytorialnej związku rodowego na organizację sztuczną, grodową, jej łączność z pochodząca z czasów merowińskich organizacją centeny, omówił na tle porównawczym ciekawy zwyczaj prawny „wypraszenia od kary śmierci“, wiążąc go z istniejącym u wielu ludów prawem azylu, jako środkiem łagodzącym pierwotną surowość i okrucieństwo sankcji karnych.

Bardziej systematyczne były badania Estreichera nad rozwojem i recepcją prawa niemieckiego, obydwóch jego gałęzi: sasko-magdeburckiego i chełmińskiego w Polsce średniowiecznej, nad zmianami i przystosowaniem go do potrzeb miast i wsi, znaczeniem, jakie wywarło na powstanie i rozkwit organizacji miejskiej. Zajął się zbadaniem źródeł tego prawa, od strony zewnętrznej, tekstów, jak wewnętrznej, ich treści i proveniencji, elementów składowych, w związku z czym przeprowadził szeroko zakrojone poszukiwania w bibliotekach i archiwach krajowych, zwrócił uwagę na doniosłość dla rozwoju praktyki prawnej w miastach polskich ortyli magdeburckich, odszukał i poddał rozbiorowi historyczno-prawnemu główny ich pomnik, t. zw. krakowski

zbiór z w. XIV, z jego różnymi redakcjami, i rzucił światło na jego powstanie oraz elementy składowe; podkreślił odrębność pewnych zwyczajów prawnych, wykształconych w Polsce a odbiegających od prawa magdeburskiego, jak frymark („freimarkt“), którego interesującą ewolucję na przestrzeni wieku XIII—XX przedstawił, jako przyczynek „repcji pojęć i terminów jurystycznych niemieckich przez społeczeństwo polskie“.

Ulubionym tematem St. Estreichera były badania nad rozwojem prawa i organizacji miejskiej w Krakowie. W rozprawie: „Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie“ (Rocznik Krakowski I, 1897) dał interesujący wycinek rozwoju ustawodawstwa przeciw zbytkowi na tle stosunków gospodarczo-społecznych w dawnej Rzeczypospolitej oraz literatury polityczno-moralistycznej tego czasu, przy sposobności nie zaniedbawszy podkreślić niedomagań w strukturze gospodarczej i administracyjnej państwa.

W pracy: „Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym Krakowa“ (1911) rzucił snop światła na pierwotną organizację miejską Krakowa, jej związek z autonomicznym ustrojem Magdeburga, wyrażający się w instytucji rad miejskich, jako organu samorządowego mieszczaństwa. Cennym wkładem do historii średniowiecznego Krakowa było wreszcie wydanie drukiem powstałego w XIV w. dla użytku rady miejskiej „Najstarszego zbioru przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa“ (1936), który stanowi uzupełnienie kodeksu dyplomatycznego miasta Krakowa (1357—1506).

Nie obce pozostały Estreicherowi późniejsze wieki przeszłości dziejowej Krakowa. Rozmiłowany w jego historii dał m. i. zwartą, plastyczną syntezę znaczenia Krakowa w XIX w., obraz jego dźwignia się gospodarczego i kulturalnego, roli i znaczenia w dziejach odrodzenia narodowego.

W łączności z dziejami miasta Krakowa pozostają studia St. Estreichera nad historią Uniwersytetu krakowskiego. Wstępem do nich była cenna rozprawa, napisana na jubileusz pięćsetlecia odnowienia Uniwersytetu: „Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich“ (Rocznik krakowski III). Rozprawa, mimo cennych wyników, miała pewne niedociągnięcia, raz wskutek oparcia się li tylko na zapiskach sądu rektorskiego („Acta rectoralia“) i niewyżyskania innych źródeł, zwłaszcza pierwszorzędного znaczenia dla tej kwestii uchwał Uniwersytetu (conclusiones), powtórze przez niedość dokładne i jasne odtworzenie toku i kompetencji dalszych instancji sądu rektorskiego (apelacja do konsyliarzy rektora, do całego Uniwersytetu oraz do biskupa krakowskiego).

Interesując się dalej tym tematem, podjął Estreicher kontynuację wydawnictwa Aktów rektorskich: ogłosił mianowicie

ich drugi tom z lat 1538—1580 w wyborze („Acta rectoralia“ II, 1909), oraz zajął się przygotowaniem do druku tomu trzeciego z lat 1580—1617. Ważnym przyczynkiem do historii Uniwersytetu, osobliwie do najmniej znanych dziejów wydziału prawniczego w pierwszym wieku jego istnienia była rozprawa: „Opinie prawnicze profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w XV stuleciu (1935), rekonstruująca na podstawie zachowanych strzępów materiału źródłowego tok nauczania i stan naukowy fakultetu.

Wśród tych monograficznych, czysto umiejętności i erudycyjnych prac z zakresu historii prawa osobne stanowisko zajmuje studium „O kulturze prawniczej w Polsce XVI w.“ (1931). Wyróżnia się ono nie tylko syntetycznym ujęciem, precyzyjnym opracowaniem tematu i jego wszechstronnym rozwinięciem, ale przede wszystkim sięgnięciem w samą głąb zagadnień ustrojowo-prawnych Polski przedrozbiorowej. Przeprowadzony przez Estreichera bilans naszego dorobku w zakresie rozwoju kultury prawnej i prawa politycznego epoki złotego wieku, rozpatrzony na tle porównawczym analogicznych pierwiastków i dążeń w teorii i praktyce prawnej na Zachodzie Europy, wypadł surowo i dla twórczości polskiej w tej dziedzinie raczej ujemnie. Charakteryzował ją, zdaniem Estreichera, nawrót do politycznych zasad i tradycji średniowiecza w budowie państwa, wytworzenie odrębnego od reszty Europy zachodniej ideału kultury prawnej, opartej na podstawach państwa stanowego i najdalej posuniętej wolności i równości szlacheckiej, która zapewniła szlachcie decydujący wpływ na władzę ustawodawczą i wykonawczą, przyniosła osłabienie omnipotencji władzy monarszej, tak silnej gdzieindziej, dalej brak kodyfikacji prawa, oparcie się na prawie zwyczajowym, wyłączenie idei prawno-publicznej w prawie karnym, kazuistykę i rabulistykę w procesie sądowym, które w rezultacie doprowadziły do zanarchizowania porządku prawnego. Genezę zła upatrywał w myśl starej tezy J. Szujskiego w młodości naszego cywilizacyjnego rozwoju, „ściągającej nas ku dołowi, hamującej nasz wyścig z narodami zachodu“, w dysproporcji między szczupłą ilościowo elitą kulturalną narodu, wykształconą na wzorach Zachodu, a resztą społeczeństwa szlacheckiego z jego charakterystycznym zespołem cech psychicznych, biernych i prymitywnych w myśleniu, tkwiących korzeniami całkowicie w średniowieczynie.

VIII.

Równolegle do studiów historyczno-prawnych płynął w twórczości Estreichera drugi prąd zainteresowań historyczno-literackich. Na niwę tych badań wstąpił Estreicher ogłoszeniem drobnego, ale interesującego studium: „Szekspir w Polsce w XVIII w.“ (1892), poświęconego zebra-

niu pierwocin znajomości angielskiego dramaturga w epoce króla Stanisława Augusta. Uprawiał również krytykę literacką, niepozabawioną częściowo charakteru publicystycznego, jak to uwidoczniają studia poświęcone Asnykowi. Kreślił je pod kątem walki nowych, pozytywnych ideałów narodowo-społecznych ze starymi, romantycznymi. Nic dziwnego, że zamię aktualności przysłańiało młodemu krytykowi sąd na właściwą wartość liryki Asnyka, w którym widział „poetę przejściowego, romantyka wierzącego w potęgę uczucia, syna epoki, która wydała pokolenie podniosłe a nieopatrzne i przysgotowała grunt do zaimprovizowania zbiorowymi siłami tego ostatniego dzieła romantycznej szkoły, jakim było powstanie styczniowe“¹⁾ z jednej, zarazem piewęc, torującego drogi nowemu okresowi liryki, t. j. poezji nastroju i egotyzmu z drugiej strony.

St. Estreicher wypowiadał się najchętniej i najlepiej w krótkim essay'u, w zwięzłym oddawaniu wizerunku psychologicznego twórców, w umiejętnym zgłębianiu ich przeżyć wewnętrznych, jako istotnej przyczyny powstania dzieła literackiego. Nie zawsze potrafił on jednak wydobyć na jaw właściwe idee przewodnie analizowanych utworów, jak tego dowodzi interesująca, ale nie we wszystkim prawdziwa próba wyjaśnienia powstania „Pana Tadeusza“ chęcią wyzwolenia się autora oraz współrodaków od kompleksu ciężającej na pokoleniu listopadowym kłeski politycznej²⁾.

Odmiennej charakter posiadały studia, których celem było uchwycenie myśli i ideologii pewnych dzieł na tle życia zbiorowego narodu. Należał do nich interesujący szkic o J. Kochanowskiego koncepcji państwa i związku jej z ideologią Starego Testamentu, dalej przedstawienie rozwoju idei pacyfistycznej w Polsce w. XV—XVII i jej wpływu na powstanie nauki prawa narodów na zachodzie Europy, rozpatrzenie twórczości znanego wierszopisa Józefa Baki (na tle odnalezionego zbioru jego utworów: „Uwagi rzeczy ostatecznych“) jako typowego wyrazu poziomu umysłowego i społecznego epoki saskiej, pomnika jej ubóstwa duchowego.

Osobną grupę stanowiły studia, będące owocem poszukiwań bibliotecznych i antykwarycznych, rozczytywania się w starych drukach i rękopisach, lub też wynikiem przygodnych znalezisk. Należała tu m. i. rozprawa: „Nieznany manuskrypt trzeciej części Dziadów“ (Lwów 1898), ważna dla rekonstrukcji pierwotnej koncepcji poematu, i skreślone na marginesie znanego dzieła S. Adalberga studium: „Kilka przyczynków do paremiografii polskiej“, które przyniosło sporą

1) „A. Asnyk ur. w dn. 11 września 1838... zasnął w Bogu 2 sierpnia 1897“. Kraków 1897, s. 22.

2) Por. studium: „Większy Pan Bóg, niż pan Rymsza“.

wiązankę przysłów i zwrotów stale używanych, zebraną z różnych starych druków, kalendarzy i t. p. Miało ono również znaczenie metodologiczne: wskazywało na potrzebę wyzyskania dla patemologii pewnych nieużytkowanych dziedzin piśmiennictwa, także średniowiecznych formularzy kancelaryjnych (areng, dokumentów), oraz zapoczątkowało zbieranie z literatury zagranicznej przysłów dotyczących Polski i Polaków, dając na przykładzie znanego powiedzenia: „Pons Polonicus“ interesujące koleje jego przemian od końca w. XV po w. XVIII.

Szczególnie cenną grupę w historyczno-literackim dorobku Estreichera stanowią studia poświęcone biografii i rozwojowi twórczości St. Wyspiańskiego. Rzadko kto był istotnie tak powołany jak Estreicher, do wyświetlenia zagadek i problemów, związanych z skomplikowaną organizacją psychiczną genialnego poety wizjonera. Przecież już od najwcześniejszej młodości, od szkoły powszechnej, związali się węzłami serdecznej i ścisłej przyjaźni. Nie było między nimi żadnych tajemnic, bo być nie mogło. Znali się na wylot. Razem roili sny o poezji, zagłębiali się w arcydzieła literatury, ojczyznej i ogólnie ludzkiej, wspólnie rozkoszowali się teatrem i urządzali samodzielne przedstawienia sceniczne (już w IV klasie gimnazjalnej odegrali dramat Asnyka „Kiejstut“¹⁾). Nie obce im też były problemy współczesnego życia narodu; wspólnie rozpamiętywali i snuli wizję przeszłości dziejowej ojczyzny. Odmienny kierunek studiów i z czasem pracy zawodowej nie przerwał zrazu tego ścisłego współżycia. W początkach twórczości Wyspiańskiego odegrał St. Estreicher pewną rolę, czy to gdy w r. 1899 współdziałał w zorganizowaniu pomocy materialnej dla chorego przyjaciela (zwrócił się wówczas listownie w tej sprawie do H. Sienkiewicza)²⁾, czy jako kierownik literacki „Czasu“ wpływając na wydrukowanie jednego z jego rapsodów, czy w końcu pośrednicząc w zatargu między Stryjeńskim a Wyspiańskim o polichromię kościoła św. Krzyża i t. d.

W studiach swych o Wyspiańskim odsonił Estreicher z jednej strony wiele nieznanych szczegółów z jego lat szkolnych i uniwersyteckich, ujawnił wczesne zamiłowanie sceniczne i dekoracyjne, dał wiadomość o młodocianych wierzeniach. W cennej pracy o „Narodzinach Wesela“ rzucił nowy snop światła na ówczesny stan psychiczny i moralny jego twórcy, na łamanie się wewnętrzne z romantycznym sposobem myślenia, otrząsanie się z przytłaczających go miazmatów niewoli, szukanie odpowiedzi na dręczące pytanie narodowego bytu i odrodzenia się społeczeństwa. Wreszcie w dwóch pięknych portretach autora „Wyzwolenia“ starał się

¹⁾ „St. Wyspiański jako aktor“, b. r. i m. w.

²⁾ „Narodziny Wesela“, Kraków 1926.

wyjaśnić jego organizację psychiczną, wytłumaczyć wyjątkowość i oryginalność jego stanowiska w literaturze współczesnej. Widział je w nowej formie artystycznej twórczości, w oryginalnym ujęciu przeszłości i terażniejszości jako źródła dla stworzenia przyszłości, w śmiałym dociekaniu do jądra zagadnień bytu narodowego.

IX.

Najważniejszym wkładem prof. St. Estreichera do nauki polskiej jest niewątpliwie kontynuacja monumentalnej „Bibliografii Polskiej“ Karola Estreichera. Podejmując w r. 1908 na swe barki mozół wielkiego dzieła, był świadom zarówno doniosłości, jak trudności, związanych z tym olbrzymim narodowym przedsięwzięciem. Praca bibliograficzna, rozpoczęta przez Karola Estreichera na tak szeroką skalę, była przecież wypełnieniem dążeń naukowych i ukoronowaniem wysiłków kilku pokoleń, datujących się jeszcze od czasów odrodzenia się kulturalnego Polski drugiej połowy XVIII w., od pierwszych prób w tej dziedzinie ojca bibliografii polskiej J. A. Załuskiego i jego najbliższego współpracownika Daniela Jänischla Janockiego¹⁾, i snutyh następnie — mimo wszystkich katastrof narodowych — niemal nieprzerwanie przez cały wiek XIX. Zamyślało o takiej inwentaryzacji produkcji drukowanej polskiej, jako skodyfikowaniu wysiłku kulturalnego narodu już Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. Jego członek Niemcewicz rzucił plan pracy, mającej stanowić „katalog porządnny... wszystkich jakiegokolwiek, tylko wyszły kiedy książek polskich“, z szerokim uwzględnieniem zarówno bibliotek publicznych, jak klasztornych i poklasztornych, a także pomników rękopiśmiennych, „nade wszystko ściągających się do historii polskiej“²⁾, którą pokolenia następne z uporem starały się zrealizować. W wyścigu zgodnym w doprowadzeniu do skutku tego narodowego przedsięwzięcia współzawodniczyły razem wszystkie wybitniejsze ogniska kultury narodowej: Warszawa w osobach Feliksa Bentkowskiego, którego dzieło stanowi kamień węgielny nowożytnej bibliografii polskiej, Joachima Lelewela, L. Sobolewskiego i Lindego, Wilno w osobach Mikołaja Malinowskiego i Adama Jochera, wreszcie Kraków, który po stłumieniu ośrodków naukowych pod zaborem rosyjskim, dzięki Jerzemu Samuelowi Bandtkiemu i jego szkole (Aleksander Waclaw Maciejowski, Józef Muczkowski), a potem Michałowi Wiszniewskiemu, wysunął się na czoło badań nad dziejami książki polskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Podejmując pierwsze, nieokreślone jeszcze pod

¹⁾ Korpała J., „Bibliografia polska przed K. Estreicherem“, 1927.

²⁾ Por. list Niemcewicza do Jana Śniadeckiego, Warszawa 12 kwietnia 1809 (Baliński M., „Pamiętniki o J. Śniadeckim“, II, 334–5).

względem metody i celu pracy próby bibliograficzne, nawiązywał niewątpliwie Karol Estreicher do tradycji i źródeł bibliograficznych poprzedników: wzorem i natchnieniem mu był Michał Wiszniewski, mistrz ze studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, warsztatem zaś, na którym zaczął pracę, dzieło F. Bentkowskiego. Również i podłoże, z którego wyrosło dzieło Estreichera, było to samo, co praca jego poprzedników. Zakiełkowało ono z porywu romantycznego, z pobudek emocjonalno-narodowych, z urażonej dumy narodowej, ambicji wskrzeszania i wykazania bogactwa kultury polskiej w przeszłości, w epoce największego ucisku germanizacyjnego i rusyfikacyjnego¹⁾.

Gdy w roku 1890 Karol Estreicher wciągnął syna do współpracy, rozpoczynał się właśnie druk trzeciej, najważniejszej części „Bibliografii“, mianowicie stulecia XV—XVIII w układzie alfabetycznym. Główny zrąb materiału do tej serii był w zasadzie gotowy, w większości krytycznie zbadany, tytuły, częściowo porównane z oryginalnymi drukami, całość ułożona wedle powziętego jednolitego planu i objaśniona przez wyzyskanie literatury naukowej. Czynności Stanisława Estreichera polegały zrazu na porządkowaniu materiału i układaniu go alfabetycznym; w miarę lat współpraca uległa rozszerzeniu, obejmując naukową stronę bibliografii i prowadzenie korekt, rozbudowę zestawianej literatury naukowej przedmiotu. W ten sposób wtajemniczany od młodości w arkana bibliografii, o której dzień w dzień toczył z ojcem rozmowy²⁾, przygotowywał się Estreicher na następcę monumentalnego przedsięwzięcia.

Gdy w r. 1908 z ramienia Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie, a zgodnie z życzeniem i wolą umierającego ojca, obejmował St. Estreicher przy literze „N“ redakcję i druk dzieła, pojmował swe zadanie jako prostą kontynuację pracy ojca, polegającą na zredagowaniu ostatecznym przekazanego materiału i uzupełnieniu go wynikami nowszej literatury przedmiotu. Uzgodnienie materiału z postępującym wciąż stanem badań naukowych oraz „poddanie go rewizji przez porównanie z zasobem bibliotek użytkowanych dotąd lub niewyzyskanych jeszcze“ — było na razie najważniejszym zadaniem, jakie autor przekazał synowi.

W myśl wskazań ojca zwrócił St. Estreicher od samego początku swe zainteresowania na niewciągnięte do bibliografii biblioteki publiczne i prywatne. W latach 1908—1910 wyzyskał bibliotekę Tyszkiewiczów w Czerwonym Dworze, zbiory XX. Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie (bogate zwłaszcza

¹⁾ Por. przemówienie K. Estreichera przy pożegnaniu Biblioteki Jagiellońskiej (w broszurze: „Karol Estreicher“, 1906, s. 23) oraz Świerkowski K.: „Karol Estreicher“, Warszawa 1928, s. XI.

²⁾ Por. przedmowę St. Estreichera do t. XXIX „Bibliografii“, s. IX.

w druki publicystyczne z drugiej połowy w. XVIII), bibliotekę Baworowskich we Lwowie, bibliotekę prywatną w Helenowie (za pośrednictwem antykwarza Hieronima Wildera), zbiory dra Eugeniusza Barwińskiego; z pozakrajowych przejrzał w sierpniu 1910 zasób poloniców w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku, a w r. 1912 podjął wycieczkę do Biblioteki Miejskiej w Wrocławiu. Było to już wiele. Wzrok badacza, skazanego na własne ograniczone siły i środki kierował się w dalszym ciągu pożądliwie zarówno na wielkie zbiory biblioteczne Niemiec (Wrocław, Lipsk, Drezno, Berlin, Monachium), Austrii (Wiedeń), Rosji (Ces. Biblioteka Publiczna w Petersburgu), niedostępne dla siebie a bogate zbiory krajowe w Wilnie, Kórniku, Toruniu¹⁾. Nie mając możliwości ani środków na ogarnięcie tego materiału, próbował zainteresować bawiących zagranicą rodaków, miłośników i badaczy naszej przeszłości kulturalnej tą doniosłą sprawą i wciągnąć ich do pracy nad rejestracją znajdujących się w tych bibliotekach poloniców.

Cztery pierwsze tomy, obejmujące litery „N“ do „R“ włącznie (t. XXIII—XXVI), zachowały w zasadzie niezmienny układ, taki, jaki nadał mu K. Estreicher, były istotnie prostą kontynuacją tomów poprzednich. Zasadnicza zmiana w charakterze wydawnictwa dokonała się dopiero z tomem XXVII („S“—„Sh“), wydanym po przerwie lat 14, w r. 1929. Złożyło się na to kilka powodów. Najpierw wojna i pierwsze lata powojenne przyniosły odcięcie autora od szeregu podstawowych bibliotek, niemożność sprowadzenia, czy porównania dużej ilości druków, a co za tym idzie, zatamowanie szybko postępującego druku dzieła. Drugą ważną przyczyną był stan przekazanego materiału; od litery „R“ rozporządzał już St. Estreicher materiałem na ogół bardzo niedokładnym, złożonym z „gołych“, niezawsze wiernie skopiowanych tytułów bibliograficznych, przeważnie nieskontrolowanych z oryginalnymi drukami, ani nieporównanych z zawartością innych bibliotek, nawet Biblioteki Jagiellońskiej, która ciągle stanowiła podstawowy fundament pracy bibliograficznej wydawcy.

Najważniejszym czynnikiem, który zaważył wszakże na zmianie charakteru dzieła, był dokonywany się w tymże czasie wielki rozwój wiedzy o książce, udoskonalenie się metod badań w tej dziedzinie i otwarcie nowych dróg na tym polu, wejście na widownię szeregu młodszych uczonych, z zamiłowaniem poświęcających się uprawie bibliografii, historii książki, introligatorstwu. Z podniesieniem się skali wymagań stanął Estreicher wobec konieczności dokonania rewizji w metodzie i opracowaniu bibliografii. Zatrzymując niezmienny charakter dzieła jako rozumowanego inwentarza druków, zostawiając w zasadzie jego układ, obmyślony

¹⁾ „Bibliografia“, XXIV, s. VI.

przez Karola Estreicherera, przesunął teraz punkt ciężkości na analizę i treść wewnętrzną rejestrowanej książki, wyzyskanie jej zawartości z punktu widzenia dziejów kultury, zbadanie jej źródeł, wpływu i rozprzestrzenienia. Słowem było to podejście do książki, jako do zjawiska społecznego i ważnej funkcji społecznej. W ten sposób jednolity dotychczas układ dzieła został rozbity niejako na poszczególne zagadnienia i monografie historyczno-kulturalne. Pewne działy, które interesowały z różnych względów bardziej autora — jak np. sprawy historyczno-prawne (nauczanie prawa, statuty, socynianizm), zagadnienia prawno-polityczne (tyrania, władza polityczna, włościanie i t. d.), rzuciły doniosłe światło na różne strony naszego życia zbiorowego w przeszłości, albo też nosiły znamię pewnej aktualności, łączyły teraźniejszość z przeszłością, zostały pieczołowicie opracowane. Nie wchodziły tu w grę dzieła monumentalne; wręcz przeciwnie, niejednokrotnie właśnie t. zw. literatura straganna, kuchenna, dewocyjna i sensacyjna, programy szkół, instrukcje rodzicielskie, wykazy cen i t. p. przynosiły bardziej plastyczny obraz życia naszych przodków, oddawały lepiej ducha szarej, pospolitej przeszłości, stwarzały złudzenie rzeczywistości, niż arcydzieła literatury; one też wysunęły się w „Bibliografii“ niejako na plan pierwszy. Rzecz jasna, że to przesunięcie, jakie się dokonało w jednolitym dotychczas charakterze dzieła, zwartościowanie jego treści, przejście ze stanowiska rozumowanego katalogu druków polskich do inwentarza polskiej kultury umysłowej, zabarwienie go przez autora czynnikiem indywidualnym, nie zaszkodziło bynajmniej „Bibliografii“. Przeciwnie, dzieło stało się bodźcem zapładniającym do podjęcia badań różnych dziedzin naszej przeszłości, książką, bez której nie mógł się obejść historyk kultury polskiej. Wydawnictwo zyskiwało sobie zresztą przyjaciół nie tylko spośród fachowych pracowników naukowych, ale także w szerszym gronie miłośników naszej przeszłości, szukających w niej nowych podniet twórczych (Julian Tuwim, Stanisław Wasylewski).

Poza tą najważniejszą zdobyczą dzieło zyskało na wartości przez rozszerzenie i wyzyskanie nowych bibliotek, staranne zestawienie literatury przedmiotu, odnoszącej się do każdego autora, czy nawet dzieła, podjęcie żmudnej niejednokrotnie pracy nad ustaleniem autorstwa druków bezimiennych, analizę źródeł danej książki (pomogła Estreicherowi w tym metoda historyczno-porównawcza), jej wpływu i stopnia oddziaływania na społeczeństwo. Pierwszorzędne znaczenie miała też na szeroką skalę przeprowadzona rozbudowa „odsyłaczy“, t. j. haseł, pod którymi umieścił wydawca wszystkie ważniejsze instytucje, urządzenia i zwyczaje staropolskie, takie jak: sądo-

wnictwo, sejmy, włościanie, wolność, Toruń (propaganda antypolska z powodu historii toruńskiej z r. 1724) i t. d.

Wydany po dłuższej przerwie lat 14 tom XXVII („S—,Sh“) nosił już znamiona tej wielkiej przemiany. Autor pracujący niestrudzenie przez cały czas nad zbieraniem i krytycznym obrabianiem materiału, znalazłszy nowe warunki finansowe, zresztą bardzo skromne i częściowo pomnożone przez siebie (w r. 1928 przeznaczył uzyskaną nagrodę miasta Krakowa w kwocie 5000 zł na prace przygotowawcze), rzucił się teraz gorączkowo do rozbudowy dzieła. Wciągnął w zakres badań nowe biblioteki krajowe (Biblioteka Kórnicka, Raczyńskich, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, Biblioteka parafii ewangelickiej w Wschowie, diecezjalna w Sandomierzu) i zagraniczne (Biblioteka Miejska w Gdańsku, Biblioteka Bodlejańska), zaczął nawet uwzględniać zasoby rękopiśmienne. Rezygnując z dotarcia do pewnych zbiorów (rewindykaty, biblioteki prywatne) oraz z akrybii w zewnętrznym, technicznym opisie druków, dążył, jakby w przeczuciu bliskiej śmierci, do dokończenia wielkiego dzieła. Nie chciał rozpraszać energii na mniejsze poszukiwania ze szkodą dla całości, zostawiając na koniec ogłoszenie uzupełnień, które obliczał na cztery pełne tomy. W gorączkowym napięciu ostatniego dziesięciolecia przed wojną (1929—1939) rzucił w świat tomów siedem (XXVII—XXXIII). W przedmowie do tomu XXXII pisał w r. 1938 z wyraźnym zadowoleniem: „jest możliwość, że za lat cztery dzieło zostanie doprowadzone do końca. Po stu mniej więcej latach od rozpoczęcia zbierania materiału, po 75 latach od oddania pierwszego tomu do druku“. Ostatni tom z literą „Z“ przygotował do druku na jesień 1939. Głęboki tragizm dziejowy sprawił, że umiłowane dzieło, duma twórczej pracy dwóch pokoleń rodziny Estreicherów, zarazem trwałe pomnik dorobku nauki polskiej, dokonany skromnymi środkami i jedynie wysiłkiem wytrwałym dwóch ludzi, nie zostało w całości zrealizowane. W ten sposób niewykończony pozostał fundament naszej wiedzy o kulturze umysłowej narodu, podjęty w słusznym przekonaniu, któremu dał wyraz twórca „Bibliografii“, że

Nie dosyć stawiać gmachy od szczytu,
Runą, gdy nie ma u stóp granitu¹⁾.

X.

Żywy umysł Estreichera nie zadowalał się suchą wymową źródeł sądowych i dyplomatycznych. Na równi z nimi cenił wspominki i echa przeszłości, niane przez współczesnych z własnej pamięci i przeżyć. W literaturze pamiętnikar-

¹⁾ Por. „Bibliografia na Zjeździe Kochanowskiego“ („Okruchy wierszowane“, Kraków 1928, s. 35).

skiej upatrywał źródło ważne, uzupełniające przekazy urzędowe i stanowiące istotne zwierciadło przemian politycznych, czy kulturalnych, zachodzących w rozwoju społeczeństwa. Cenił je również z innych względów, jako ważne źródło podniesienia kultury historycznej dzisiejszego pokolenia, lekturę mogącą upoić oświecony ogół rzetelnym tchnieniem przeszłości, wprowadzić najlepiej w atmosferę dawniejszych czasów.

Wartość pamiętników oceniał prof. Estreicher nie tylko miarą piszących je osobistości, które czynnie zaważyły na biegu wypadków dziejowych. Zmysł historyczno-kulturalny Estreichera, predylekcja do dziejów obyczajowości, przyzwyczajenie do budowania obrazów przeszłości z drobnych, mało znaczących pozornie faktów, nie mieszczących się w ramach oficjalnej historiografii, umiejętność wyzyskiwania każdego okruszku dziejowego dla odmalowania stanu moralnego i umysłowego społeczeństwa sprawiły, że potrafił znaleźć nawet we wspomnieniach mało znaczących osób ważne zwierciadło dziejów. Trud szarego i codziennego życia, zdobywanie oświaty, rozwój organizacji społecznych, wzrost dobrobytu uważał Estreicher za nie mniej istotną, choć nie tak może malowniczą, jak wojny, gry dyplomatyczne, stronę dziejów. Na tej też właśnie drugiej kategorii wspomnień spoczęło główne zainteresowanie prof. Estreichera.

Literaturze pamiętnikarskiej przysłużył się prof. Estreicher wydaniem kilku cennych pod względem historycznym i interesujących z literackiego punktu widzenia wspomnień z różnych epok w. XIX. Ogłoszone w r. 1900 „Wspomnienia biskupa wileńskiego Adama Stanisława Krasińskiego“ przyniosły obraz życia społeczeństwa polskiego na Litwie i Rusi między r. 1820—1864, zwłaszcza niezmiernie interesujący opis panujących w nich stosunków kościelnych. W ściśle ograniczony świat mieszczański dawnego Krakowa pierwszej połowy ub. wieku wprowadzały dwa niezwykle cenne pamiętniki: senatora Wiktora Kopffa (Biblioteka Krakowska t. 31) i pierwszego miłośnika przeszłości Krakowa Ambrozego Grabowskiego (Biblioteka Krakowska nr 40—41). Oba pamiętniki uzupełniały się niejako wzajemnie. Wspomnienia Kopffa przynosiły obiektywne, drobiazgowo przedstawienie stosunków ekonomiczno-społecznych i rozwoju wewnętrznego, wzrostu oświaty i dobrobytu w Rzeczypospolitej Krakowskiej w latach 1836—1846. Jeszcze ciekawsze były wspomnienia A. Grabowskiego, właściwie umiejętnie zestawiony z gąszczem osobistych notat wybór zapisek marginesowych tego niezmordowanego szperacza. Roztaczały one migawkowe, ale wiernie ujęte, niefrasobliwym humorem owiane wspomnienia o ludziach, zdarzeniach i rzeczach, zaszytych w Krakowie w pierwszej połowie XIX w., ukazywały grupy społeczne i przemiany socjalne, przez jakie społeczność krakowska przechodziła w tej epoce.

Nieco odmienny, bardziej indywidualny charakter wspomnień nosił „Pamiętnik dziecka Warszawy“, Kazimierza Władysława Wójcickiego, odgrzebany przez Estreichera po dziesiątkach lat spoczywania w składzie drukarskim i udostępniony szerszym kołom publiczności. Cel dydaktyczny częściowo natomiast przyświecał Estreicherowi przy ogłoszeniu pamiętników wybitnego polityka stronnictwa zachowawczego, Pawła Popiela (1927). „Sądzimy — podkreślał w przedmowie — że w pismach, w żywocie jego czytelnik dobrej wiary znaleźć może naukę i światło, bo są prawdy, które nie umierają, a których zanik jest zawsze dowodem, że społeczeństwo chyli się do upadku“.

Dołączyć wypada do tych głównych publikacji pomniejsze, ale ciekawe fragmenty wspomnień, wydobyte przez St. Estreichera z pamiętników własnego ojca („Zapiski z 1848 roku“, Czas 1918, nr 246, 248, 250, i „Z ostatnich chwil Szkoły Głównej“, 1916) oraz z listów matki Stefanii („Zakopane przed pięćdziesięciu laty“, Czas 1932, nr 176—8).

Prof. St. Estreicher uprzystępniał nie tylko cudze pamiętniki. Pod koniec życia, w ostatnim jego dziesięcioleciu począł sięgać również do skarbnicy własnych wspomnień. Z szczególnym zwłaszcza zamięłowaniem rozpatrywał lata swej młodości, może aby wytłumaczyć sobie „początki i koleje własnego rozwoju“. Rozpamiętywaniu osobistych wspomnień w szkole u „św. Larischa“ i w sędziwym Gimnazjum św. Anny, chwil poważnych i skupionych, to znowu figli i pustot chłopięcych, przyjaźni z St. Wyspiańskim i J. Mehofferem, zawdzięczamy piękne i wnikliwe obrazy przeszłości, cenne dla poznania życia i ideałów młodzieży ery powstaniowej w zaborze austriackim. Były to tylko fragmenty, perły z większej całości wspomnień, które zmarły prowadził do listopada r. 1939; pamiętnik ten kiedyś stanowić będzie ważne i interesujące źródło do dziejów życia umysłowego i społecznego Krakowa na przełomie dwóch stuleci.

XI.

Wielostronna praca naukowa i nauczycielska nie przytłumiła nigdy w prof. St. Estreicherze myśli politycznej i społecznej, nie osłabiła pociągu do spraw publicznych, zainteresowania dla aktualnych problemów życia narodowego. Swym przekonaniem zachowawczym, skryzalizowanemu pod wpływem Szujskiego, Bobrzyńskiego, Popiela, ideałowi pracy realnej, kierowania się w dążeniach politycznych przede wszystkim rozumem, potrzebie silnej władzy rządzącej dawał wyraz w swej twórczości naukowej i literackiej. Miarą szkoły krakowskiej oceniał wartości dziejowe Polski: od Bobrzyńskiego przejął krytykę złotej wolności i niechęć do demokracji szlacheckiej, od Szujskiego tezę o młodszości naszego cywilizacyjnego roz-

woju, jako jednej z głównych przyczyn niedorozwoju społecznego i zacofania kulturalnego Polski. Pod kątem pracy organizacyjnej, odżegnywania się od spisków, dawania wody uczuciowości w działaniu politycznym oceniał twórczość współczesnych sobie poetów (Asnyka) i wyrażał swe „credo“ polityczno-społeczne. Przekonań swych nie ukrywał nigdy, owszem podkreślał je stanowczo przy każdej sposobności, zarówno za dni młodości, co później w jesieni życia, w myśl powiedzenia J. Kochanowskiego:

Że co w głowie miał, to mógł i wymówić snadnie,
Nie każdemu to dwoje zarazem przypadnie.

Doktrynę konserwatywną pojmował prof. Estreicher nie jako bezwzględne trwanie przy zmurszałych i przestarzałych formach życia społecznego, ale jako powolne i konieczne przekształcanie go na podstawach istniejącej tradycji i doświadczeń¹⁾. Dążył i wskazywał na taką formę życia zbiorowego, która by dała społeczeństwu ład, trwałość, zabezpieczenie od anarchii i gwałtownych wstrząsów i przewrotów, gwarantowała zachowanie ciągłości pracy pokoleń. Zgodnie z poglądami t. zw. neokonserwatystów (Klub Społeczny w Krakowie) kładł zwłaszcza nacisk na potrzebę wprowadzenia w strukturze społeczeństwa zmian, wzywał do prowadzenia wobec budzącego się ruchu socjalistycznego życzliwej polityki socjalno-prawnej, wniknięcia w potrzeby, dążenia i pragnienia mas robotniczych²⁾.

Działalność publicystyczna stanowi osobny dział w twórczości pisarskiej St. Estreichera. Wpływała ona z aktualnych obserwacji i przemyśleń nad potrzebami i dążeniami narodu, pragnienia wykreślenia mu pewnych linii przewodnich postępowania, wskazania drogi do odrodzenia czy też ostrzeżenia przed czekającymi konfliktami i przełomami. Uzyskanie samodzielnego bytu politycznego, ogrom stojących przed państwem problemów w zakresie polityki wewnętrznej, którą St. Estreicher głównie się interesował, wzmogło jego działalność publicystyczną. Cechował ją umiar, szukanie złotego środka w kłębowisku zarysowujących się przeciwieństw, wreszcie dojrzałość myślenia politycznego. Doceniał zwłaszcza konieczność podniesienia politycznego poziomu szerokich mas narodu. W zasadzie uznawał system rządów parlamentarno-reprezentacyjnych, jako najbardziej odpowiadający warunkom nowożytnych społeczeństw³⁾. Występując przeciw t. zw. „partyjnictwu“, przerostowi i supremacji partii politycznych w życiu publicznym, przeciwny był jednakże zawieszaniu parlamentarizmu, który uważał za „najskuteczniejszy środek edukacji

¹⁾ „Konserwatyzm“, s. 5.

²⁾ „Rozwój organizacji socjalistycznej w krajach polskich“, 1896.

³⁾ „O naprawę Rzeczypospolitej“, Kraków 1922, s. 51; „Nasza konstytucja“. Cykl odczytów, Kraków 1922, s. 49.

politycznej“ i klapę bezpieczeństwa przed radykalnymi ruchami społecznymi, protestował w okresie t. zw. rządów pomajowych, przeciw policyjno-absolutystycznym pomysłom rządu Polską batem. Rząd silnej ręki rozumiał nie jako rząd policyjnych represji, łamania charakterów, ale rząd inicjatywy społecznej i gospodarczej; na niej to — podnosił — łącznie z czynnikami etycznymi, do których przykładał dużą wagę, winno się oprzeć nasze życie państwowe.

Problemy bieżącej polityki rozpatrywał chętnie w perspektywie historycznej. Z zamiłowaniem kreślił sylwetki wybitnych przedstawicieli polskiej myśli i działania zachowawczego: Włodzimierza Spasowicza, Władysława Leopolda Jaworskiego, Michała Bobrzyńskiego, podnosząc żelazną konsekwencję ich pracy nad unowocześnieniem społeczeństwa, przetworzeniem jego świetnych tradycji dziejowych w nowe formy bytu narodowego, a zarazem konflikty, w jakie w tej walce popadali.

XII.

Taką była droga życiowa i trud pracy twórczej St. Estreichera. Wielostronność zamiłowań umysłowych łącznie z długoletnim nawykiem do pracy dziennikarskiej przyniosły pewne rozproszenie jego olbrzymiej energii twórczej i sprawiły, że nie zdołał zrealizować wszystkich zamierzeń naukowych. Z długoletnich badań nad recepcją prawa niemieckiego, w które zmarły włożył tyle trudu i poszukiwań, pozostały zaledwie drobne fragmenty. Nie wykończony został ulubiony temat o literaturze politycznej w Polsce w. XVI, stanowiący przedmiot wykładów zleconych na wydziale filozoficznym w r. 1933/4. Szkoda to tym większa, że prof. Estreicher znał tę dziedzinę naszego piśmiennictwa na wylot, przy tym odznaczał się wielkim talentem syntetycznym, celował w oddawaniu i charakteryzowaniu kilku pociągnięciami pióra istoty wielkich zjawisk i obrazów dziejowych. Na te i inne dzieła syntetyczne nie miał już po prostu czasu. Najważniejszą pracą bowiem, na której w ostatnich latach skupił całą swą energię, była „Bibliografia“. Nią żył i trawił się wewnętrznie.

Prof. Estreicher stanowił wzór wytrwałej, systematycznej, bezosobistej w służbie nauki i społeczeństwa pracy nad rozszerzeniem podstaw kultury narodowej. Nie wiele czasu pozostało mu na wewnętrzne życie osobiste, zwłaszcza na pielęgnowanie umiłowanej dziedziny poezji, do której objawiał pociąg od wczesnych lat życia. Już jako kilkuletni chłopiec posiadał zeszyt z starannie wypisanymi utworami poetyckimi; mając lat kilkanaście, drukował swe utwory w pismach periodycznych dla młodzieży. W 15 roku życia porwał się na „historyczną tragedię“ do połowy naśladowaną z Szekspira, a do

połowy z Delavigne'a p. t. „Ofiary korony“, osnutą na tle historii angielskiej. Zapał do poezji pozostał u St. Estreichera do zgonu. W rzadkich wolnych chwilach tłumaczył ulubionych przez siebie poetów: Musseta, Goethego (którego przekład „Fausta“ przygotował do druku w Bibliotece Narodowej), w przeczuciu nadciągającej burzy dziejowej pisał nastrojowe liryki (do wnuka).

Entuzjasta myśli pozytywistycznej, miał St. Estreicher jednakże również zrozumienie dla innych porywów duszy ludzkiej. Na równi z utylityzmem doceniał znaczenie pierwiastków miłości i ofiary, bohaterstwa i cierpienia w życiu osobistym i zbiorowym. Przyznając Polsce wielką misję szerzenia wyższej cywilizacji chrześcijańskiej, rozumiał potrzebę poniesienia dla tego celu wielkich ofiar, łez i krwi. Zdawał sobie sprawę, że okresy realnej pracy przeplatają się „z heroicznymi i męczeńskimi epizodami naszych dziejów“. „Niejedna walka przegrana — podnosił — może się wydać daremną i niepotrzebną, jeśli ją mierzyć miarą utylitarne go poglądu, a zwłaszcza miarą osobistego szczęścia. Ale nie miarą życia i powodzenia jednostki, nawet nie miarą szczęścia całych pokoleń walki takie mierzyć się winny“.

Ten heroiczny pierwiastek poświęcenia wykazał w chwili zgonu w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w dniu 28 grudnia 1939. Dał z swego życia istotnie — jak kiedyś pisał — „posiew płodny i twórczy, który budzić będzie w duszy dalszych pokoleń, zdolnych do nowych czynów, naśladowniczy instynkt bohaterstwa, umiejętność i chęć cierpienia, nawet powtórnego śmierci, byle trwała myśl wielka, z której były zrodzone“.

Henryk Barycz
